



Głos eucha- rystyczny.

ROK XVI

CZERWIEC 1933

Nr. 6

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

**Prenumerata roczna w kraju wynosi 3 złote,
zagraniczna 4 zł.**

Prosimy też bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego“.
Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków
czcicieli Najśw. Sakramentu.

ODDZIAŁ LITURGICZNY

**TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
LWÓW — UL. RUTOWSKIEGO 5**

POLECA PO CENIE OKAZYJNEJ:

Kielichy, Monstracje, Turybularze.

**Krzyże ołtarzowe, Lampy wieczne, Lichtarze,
Kandelabry.**

Złoto i srebro,

nici i bajorek do haftów kościelnych.

Obrazy religijne

w wielkim wyborze.

Materiały na szaty liturgiczne

krajowe i zagraniczne.

Ornaty, Kapy, Stuły.

===== Stale na składzie. =====

Specjalne oferty na żądanie wysyła się odwrotnie.

===== Ceny wyjątkowo niskie. =====

Najtańszem pismem ilu-
strowanem jest tygodnik: **„GAZETA NIEDZIELNA“**

Lwów, ulica Zygmuntowska 1. 4. Prenumerata roczna z przesyłką 5 zł.,
miesięczna 50 gr. Okazowe egz. darmo.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

P I S M O
M I E S I Ą C Z N E
D L A
K A P Ł A N Ó W
|
W I E R N Y C H



P O Ś W I Ę C O N E
S Z E R Z E N I U
C Z C I
P R Z E N A J Ś W .
S A K R A M E N T U
O Ł T A R Z A

TREŚĆ: Jubileusz kapłaństwa. — Myśli na Boże Ciało. — Memu Umilożanemu Bogu w najgłębszej pokorze ducha. — Ś. p. Ksiądz Arcybiskup Wąęga. — Wspomnienia z życia Siostry Róży, norbertanki, założycielki Arcybractwa Mszy św. Wynagradzającej. — Objawienie w Hostji. — Kościół i klasztor nieustającej adoracji. — Różne wiadomości. — Od Administracji.

„ŚWIĘTA GODZINA“: VII. Chrystus Pan jako król. — Po Komunji.

Jubileusz kapłaństwa.

Ogłoszony przez Ojca świętego nadzwyczajny Jubileusz z okazji 1900-lecia męki i śmierci Zbawiciela naszego jest równocześnie jubileuszem kapłaństwa. Ustanowił je Pan Jezus w czasie Ostatniej Wieczery, kiedy polecił apostołom przemieniać chleb i wino w Ciało i Krew swoją. „To czyńcie na Moją pamiątkę“ — wyrzekł do apostołów, gdy przemienił chleb i wino i podał im pożywać pod temi postaciami swoje Ciało i Krew.

Oto słowa Pana i Mistrza, na których opiera się cała władza i godność kapłaństwa:

„Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Św“. — „To jest Ciało moje, które się za was wydaje. To jest kielich Krwi mojej, która się za was przelewa. To czyńcie na moją pamiątkę“. — „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie

grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane“.

Zbawiciel przeznaczył kapłanom wielką rolę do spełnienia w Kościele. Oni są pod przewodnictwem najwyższego kapłana-papieża fundamentem tej olbrzymiej budowy, oni prowadzą w dalszym ciągu pracę apostołską, zaczęta przez Najświętszego Mistrza i zleconą przez Niego im potem. Im dał On w ręce wszystkie środki łaski Bożej, oni też do nich ludzi przygotowują i je rozdzielają. Bez nich wielkie dzieło odkupienia na krzyżu byłoby poszło w zapomnienie i uległoby zmarnowaniu.

Przeznaczając kapłaństwu tak wielkie zadania do spełnienia, przygotowywał Pan Jezus do niego sam pierwszych kapłanów. Można powiedzieć, że cała publiczna działalność Zbawiciela w ciągu ostatnich trzech lat ziemskiego życia skierowana była ku przysposobieniu apostołów do tego wielkiego urzędu. Jego nauki miały oświecić ich umysł, wielkie i cudowne dzieła miały umocnić ich wiarę, Jego postępowanie w codziennem życiu miało być dla nich przykładem. Oni byli najbliższymi powiernikami Jego Boskiego serca: „Już was nie będę zwał sługami, ale przyjaciółmi moimi“. Oni też byli szczególnym przedmiotem Jego arcykapłańskiej modlitwy w Wieczerniku: „Ojczy, w imię Twoje zachowaj ich, aby byli jedno jako i My... za nich Ja Siebie ofiaruję, aby i oni byli uświęceni w prawdzie“.

Tak przygotowani przez ukochanego Mistrza, poszli apostołowie nawracać świat. Czynili to przede wszystkim sami, potem zaś przy pomocy wybranych i do sakramentu kapłaństwa dopuszczonych swoich uczniów. Dziś, w tysiąc dziewięćsetną rocznicę ustanowienia kapłaństwa, kapłani z chlubą patrzeć mogą na olbrzymie dokonane dzieło. Z małej gromadki rozrósł się przez ich pracę Kościół do olbrzymiej potęgi 320 milionów dusz. Głoszone przez nich zasady weszły w społeczeństwa i choć nie są jeszcze w całości wykonane, jednak wywierają swój wpływ. Widzimy przecież mimo nadużyć złagodzenie obyczajów, poszanowanie dziecka i niewiasty, niezliczone dzieła miłosierdzia, wielką sumę cichego bohaterstwa w spełnianiu

enoty. Bez pracy kapłana na kazalnicy, w konfesjonale, w szkole, a przede wszystkim bez sprawowanej przez niego Najświętszej Ofiary nie da się to wszystko pomyśleć. Niewątpliwie pomagali w pracy apostołskiej kapłanom ludzie świeccy, kapłani jednak stanowili zawsze jej fundament i ośrodek.

Dokonali tych wielkich dzieł kapłani wśród gwałtownych prześladowań, które zawsze w pierwszym rzędzie zwracały się przeciw nim. Musieli też łamać się ciągle ze swoją słabą naturą ludzką, której sakrament kapłaństwa nie zniósł, ani też nie przemienił. Jeśli mimo tego dzieło Boże na ziemi rośnie, to dowodzi najlepiej, że za kapłanami stoi w ich pracy potęga Boża w myśl zapewnienia Pana Jezusa: „Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata“.

Jakże gorącą wdzięcznością i miłością dla Zbawiciela winny pałać serca i kapłanów i wiernych za ustanowienie sakramentu kapłaństwa! Z tą gorącą miłością winna się łączyć szczerą chęć wspierania wszystkich dzieł, jakie ułatwiają wychowywanie i wykształcenie nowych kapłanów, by nigdy nikomu nie brakło ręki, która łamie chleb eucharystyczny.

X. Stan. Wieroński.

Myśli na Boże Ciało

„...co mi Jezus mówi?“

Pewien pan, uczęszczający regularnie na nabożeństwa, lecz nie uczęszczający do Sakramentów św., zapytał staruszkę, która bardzo gorliwie komunikowała i potem długo trwała w dziękczynieniu:

„Co właściwie pani mówi Jezusowi?“

„Co ja Mu mówię“ — odpowiada staruszka, — ot, niedużo, słucham tylko tego, co mi Jezus mówi“.

*

Po Komunji św. i ty nietylko mów z Panem Jezusem, lecz także słuchaj, co On ci powiada:

Raz powie ci: „Leżałem dla ciebie w żłobie, — tak cię kocham, nie zapominaj o tem!“

Innym razem: „Patrzaj na moje ręce, jak są przebite,
— czyż mogłem więcej dla ciebie uczynić?“

Potem: „Zwyciężyłem świat — i ty go zwyciężaj!“

Potem: „Jestem dobry dla ciebie, bądź ty dobry dla
twojej żony!“

„Twoje dzieci do Mnie należą! Chcesz Mnie ich pozba-
wić przez twój zły przykład?“

„Czy widzisz niebezpieczeństwa, grożące twym dzie-
ciom? Na tobie ciąży odpowiedzialność! Czy czyniłeś
wszystko, co mogłeś?“

Zawsze o czemś innym Pan Jezus mówi. Słuchaj Go!

Memu Umiłowanemu Bogu w najgłębszej pokorze ducha

I.

*Niech Cię chwali dzień Twój, Panie!
Niech Cię chwali myśl człowieka!
Niech się Twoja wola stanie!
Niech spłynie Twej łaski rzeka!*

*Niech Twą chwałę płaszą chóry
W wszechświat niosą, Niepojęty!
Niech Cię wielbią lasy, góry,
Boże! Święty! Święty! Święty!*

*Niech gra Tobie fala rączę
Wicher pośród łąk kobierca,
Na Twą chwałę, niech się złączą
W rytm miłości wszystkie serca!*

*Niech Cię złote chwali słońce,
Blask księżycy, gwiazd miliony
I z wód głębin niech mkną gońce
Twego Cudu — Utajony!*

*W najpiękniejszą dusz swych szatę
Niech ubiorą Ci świat nowy*

*Przed Twym Boskim Majestatem
Pochylone kornie głowy!!!*

II.

*Niosę Tobie duszę, serce,
Myśli moje, uwielbienie,
Strojne w cudnych róż kobierce.
Daj nam, grzesznikom, zbawienie!*

*Niosę Tobie kwiat miłości,
Otulony uczuć żarem,
Tęsknot moich do wieczności,
Razem z lichych zasług darem.*

*Niosę Tobie życie moje,
Krew Ci moją niosę, Panie,
Za te cudne laski Twoje,
Niepojętych zórz świtanie!*

*Niosę Tobie wszechświat cały
Rozmodlony w cnót pokorze,
Tylko — choć jam robak mały —
Czcic się pozwól, wielki Boże!*

*Tylko pozwól w Twe Oblicze
Patrzeć Boskie w dzień i noc,
I wyczuwać wielkie Znicze,
Twej miłości wielkie moce!*

*A gdy przyjdzie ma godzina
I nic ziemskich przetnie snów,
Niech mię Matka Twa Jedyna
Do Twej służby zbudzi znów!*

*Od Kolebki aż do Krzyża,
A od Krzyża w wieczność — tam,
Straż przy Tobie niech mię zbliża
Do Królestwa Twego bram!*

*Wszystkie tutaj ziemskie troski,
Każdy ciężki ziemski znój,
Wynagrodzi, Mistrzu Boski,
Ten najśladzszy widok Twój!*

GUSTAW FLACH.

Ś. p. Ksiądz Arcybiskup Wałęga

W sobotę 22 kwietnia zmarł ś. p. Ks. Arcybiskup Wałęga, były Ordynarjusz diecezji tarnowskiej.

Ś. p. Ks. Arcybiskup Dr. Leon Wałęga urodził się 25 marca 1859 r. w Moszczenicy (pow. Gorlice). Teologję studjował we Lwowie, następnie na uniwersytecie Gregorjańskim w Rzymie, który ukończył ze stopniem doktora teologii i filozofji. Świecenią kapłańskie otrzymał w r. 1883. Przez szereg lat był przełożonym seminarjum duchownego we Lwowie, katechetą w seminarjum nauczycielskiem, od r. 1888 profesorem Uniwersytetu Lwowskiego. W r. 1901 jako kanonik kapituły metropolitalnej we Lwowie, otrzymał nominację na biskupa-ordynarjusza w Tarnowie. Dopiero przed paroma tygodniami otrzymawszy zwolnienie z urzędu biskupa-ordynarjusza i odznaczenie tytułem Arcybiskupa, usunął się w zacisze klasztoru OO. Redemptorystów w Tuchowie, aby — jak pisał wówczas w swoim przesłicznym liście do duchowieństwa i wiernych — przygotować się na śmierć.

Z ś. p. Ks. Arcybiskupem Wałęgą wstępuje do grobu postać niezmiernie charakterystyczna i prawdziwie wielka. Zmarły był typem Biskupa niezłomnego i odważnego. Któż nie pamięta olbrzymiego wrażenia, które ś. p. Ks. Arcybiskup Wałęga wywołał swoim śmiałym przemówieniem w r. 1911 na kongresie marjańskim w Przemysłu, kiedy dotykając sposobów znanej „galicyjskiej“ polityki, rzucił w tłumy oskarżenie ówczesnych dzierżycieli władzy, iż sprawiają wrażenie, jak gdyby Pan Bóg konstytucję zawiesił.

Ś. p. Ks. Arcybiskup Wałęga był jednak tylko duszpasterzem. Całe jego pracowite życie w Tarnowie wypeł-

niały obowiązki biskupie, wizytacje kanoniczne, administracja diecezji, wychowywanie młodego kleru. Na szczególną uwagę zasługuje jego piecza nad młodem pokoleniem. Sam dał inicjatywę do zakładania katolickich Stowa-



Ś. p. Ks. Arcybiskup Leon Wałęga.

rzyszeń Młodzieży Polskiej i potem był ich serdecznym opiekunem.

Katolickie społeczeństwo żegnało ś. p. Ks. Arcyb. Wałęgę z głębokim żalem jako wzór życia prawdziwie świętego, jako nieustraszonego obrońcę prawa Bożego w życiu społecznym i biskupa wybitnych cnót arcybiskupskich.

Wspomnienia z życia Siostry Róży, norbertanki, założycielki Arcybractwa Mszy św. Wynagradzającej

Wśród minionych wieków odbyło się wiele jubileuszów, ogłaszanych ku czci Matki Najświętszej, Świętych Pańskich, lub z powodu jakiego ważniejszego zdarzenia w Kościele katolickim. W roku bieżącym, znów zajaśniała ta nadzwyczajna gwiazda miłosierdzia Bożego nad zeszechmiar udręczoną ludzkością, bo miłościwie nam panujący Ojciec św. Pius XI ogłosił 1900-letni jubileusz śmierci Zbawiciela i po niej następujących zdarzeń: Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Św. Jeżeli obchodzimy 1900-ą rocznicę śmierci Chrystusa Pana, to również czcimy pamiątkę ustanowienia Najśw. Sakramentu i Ofiary Mszy św., która jest najistotniejszym owocem męki i śmierci Jezusowej.

Pamiątkę oddajemy w ręce tych, których kochamy i o których jesteśmy przekonani, że uszanują nasz dar pamiątkowy. A czy wszyscy zdają sobie sprawę, czym jest właściwie Msza św.? Niestety! wielu jest takich, którzy nie doceniają jej należycie, a bardzo mała jest garstka tych dusz, które rozumieją wzniosłość tej powtórzonej, choć bezkrwawej Ofiary Kalwaryjskiej. I do tej szczupłej garstki w pierwszym rzędzie należy zaliczyć S. Różę norbertankę z Bonlieu we Francji. I dziwnem zrządzeniem Bożem 1900-a rocznica śmierci Zbawiciela łączy się z 50-ą rocznicą śmierci tej wiernej służebnicy Pańskiej, która przedziwnie poznała i odczuła wielkość ofiary Mszy św. A widząc, jak ludzie lekceważą i opuszczają Mszę św. nawet w niedzielę i święta uroczyste, niezmiernie nad tem ubolewała i przemyśliwała, w jaki sposób możnaby wynagradzać tę krzywdę, Bogu uczynioną. I wejrzał Bóg na to jej gorące pragnienie i powoli, przez rozliczne cierpienia wewnętrzne i zewnętrzne przygotowywał ją do spełnienia wielkiej rzeczy. Gdy nadeszła chwila łaski, obdarzywszy ją potrzebnem światłem, wybrał ją Bóg na założycielkę dzieła „Mszy św. Wynagradzającej“. Przez nią też, zakon norbertański (premonstratenski) stał się spadko-

biercą tego zbożnego dzieła i otrzymał misję głoszenia życiem i słowem tego dzieła wynagradzania, które tak dobrze odpowiada wielkim potrzebom dzisiejszych czasów.

Ksieni z Bonlieu Matka Marja od Krzyża św. tak się wyraża o S. Róży po jej śmierci: „Droga i ukochana S. Róża z wielkiem poświęceniem spełniała najpokorniejsze obowiązki swego powołania. Pracowała najpierw w kuchni, następnie w szatni, o ile tylko zdrowie jej nato pozwalało. Przebywając większą część życia w infirmerji, oddawała tam chorym, o ile tylko mogła, wszelkie posługi, a z największą wdzięcznością przyjmowała te, które jej świadczone. Charakterystyczne cnoty S. Róży to miłość Boga i miłość dla sióstr. Usposobienie jej zawsze było wesołe, mimo tylu przykrości i chorób, jej zachowanie zawsze miłe i pełne godności, jej wysłowienia wytworne a jednak pełne prostoty dowodziły, jak wysoko ceniła bliźniego. Wszelkie wrażenia, czy przykre czy wesołe, odczuwała podwójnie, gdyż umysł jej był żywy, a serce nadzwyczaj czule“.

Niema w tem sprawozdaniu nic nowego — jednak tych kilka wierszy, skreślonych przez Matkę Marję, przełożoną S. Róży, mówią nam, „co jedna święta myślała o drugiej“.

Ojciec Antoni Van Clé, norbertanin, opisuje swoją wizytę w Grimbergen i jemu też zawdzięczamy drogocenne szczegóły o naszej przyszłej Świętej.

„Chciałem jeszcze bliżej poznać S. Różę, przekonać się, jak żyje w pamięci Zgromadzenia, w którym przepędziła kilka dziesiątek lat przedtem, — i dlatego pewnego, jesiennego poranku, wybrałem się z drugim bratem do Grimbergen (w Belgji), gdzie w zamku Merode, żyją siostry norbertanki, wygnane z Bonlieu w r. 1902.

Czas był pochmurny i padał deszcz, gdyśmy tam przybyli. Niedaleko od miasta rozciąga się park, prawie dziki. Tam wśród gęstych drzew dostrześliśmy stary zamek, od zewnątrz zniszczony. Zdawałoby się nie do uwierzenia, aby te wilgotne i rozpadające się mury, miały być przez kogo zamieszkałe.

Wzruszenie ogarnęło nas na widok tego wygnania.

Przez bramę weszliśmy do szerokiego przedsionka, obielonego wapnem i jak u biednych, wysypanego piaskiem. Zadzwoniliśmy i w tejże chwili przez zamknięte drzwi polecono nam udać się na lewo, do rozmownicy, aby tam oczekiwać przyjscia przełożonej.

Tu spotkaliśmy współbrata z opactwa, który stale spełniał u sióstr posługi duchowne i właśnie przyszedł na śniadanie, po odprawieniu konwenckiej Mszy św.

Niezdługo weszła matka ksieni, w towarzystwie przeoryszy i mistrzyni nowicjatu i zamieniliśmy przedstawienia się wzajemne.

— Matko ksieni, proszę przyjąć szczere, braterskie współczucie, bo właśnie dowiedzieliśmy się, że wczoraj odbył się pogrzeb matki Marji Gabrjeli.

Ksieni głęboko wzruszona podziękowała nam i oznajmiła, że zmarła była to dusza nader piękna, pochodząca z rodziny św. Bernarda. — Po wyrażeniu współczucia, otrząsnąwszy się ze smutnych wrażeń, przeszliśmy z radością na temat Mszy św. Wynagradzającej, następnie wyraziliśmy pragnienie, by się coś więcej dowiedzieć o siostrze Róży, fundatorce tego dzieła.

— O ile mi się zdaje, żyją jeszcze dwie czy trzy siostry, które znały S. Różę. Czy nie moglibyśmy dowiedzieć się od nich jakich bliższych szczegółów z jej życia?

— Matka Gabrjela — rzekła ksieni — była ostatnią siostrą chórową, która znała S. Różę. Teraz są tylko dwie konwerski, które ją znały, lecz te są już bardzo wiekowe, jedna pochodzi z południowej Francji i trudno ją będzie zrozumieć.

Podczas, gdy przeorysza poszła przywołać owe siostry, my dalej rozmawialiśmy o S. Róży, jej dziele, naszym zakonie.

W kilka chwil, ujrzeliśmy wreszcie S. Germanę, wysoką, krzepką i silną mimo podeszłego wieku. Wobec tego, nie dziwiło nas, że ona to nosiła S. Różę na Mszę św., gdy ta wskutek rozlicznych cierpień nie mogła sama, o swej mocy, udać się do kaplicy na nabożeństwo.

— Czy S. Róża opowiadała jakie szczegóły z lat dziecinnych i ze swej młodości? — zapytałem.



Matka Boska Chińska według obrazu w kościele w Tonglu koło Pekinu, będącego miejscem pielgrzymek dla całych katolickich Chin.

— Nie, nigdy nie wspominała o tem ani słowa. Jednak niema w tem nic dziwnego, gdyż w dzienniku, który spisywała, zaraz w pierwszych zdaniach znajdujemy powód tego. Tak bowiem, rozpoczyna swe zapiski: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen. Pragnę, aby to, co piszę, nie ściągnęło żadnej nagany na mą biedną matkę, ale tylko współczucie, do którego tylko dobre serca są zdolne, zważywszy to, że moja matka nie wyrządziła nigdy nikomu najmniejszej przykrości, była miłosierna dla biednych, sprawiedliwa i szlachetna, lecz niestety „brakowało jej serca matki, jak mówił mój ojciec“.

— A ja tak się spodziewałem, że usłyszę, jak S. Róża opowiadała o cudownem działaniu Opatrzności od jej młodych lat, by ją przygotować do powołania, do którego Bóg ją przeznaczał.

— S. Róża była zanadto pokorna, aby o tem wspominała. Ale proszę Ojca, możnaby napisać całą książkę o rozmaitych szczegółach, które świadczą o wzniosłości jej umysłu, jej chęci umartwienia i żądzy cierpień! I tak np. przełożona wiedziała, że owoce przyczyniają się bardzo do polepszenia jej słabego zdrowia, więc gdy tylko pokazały się w ogrodzie, pierwsze z nich najpiękniejsze przynosiła naszej chorej. Często się zdarzało, że S. Róża sama prosiła o nie, ale tylko na to, by się umartwić, bo gdy je otrzymała, zadawała się samym ich widokiem, później chowała je i wtedy spożywała, gdy już były prawie zgniłe. Naturalnie, że Siostry gniewały się o to. Wtedy S. Róża usprawiedliwiała się pokornie: „Ja właśnie takie lubię“.

W Wielki Piątek schodziła do refektarza, niosąc krzyż na ramionach. W ten dzień, mimo osłabienia, jadła w refektarzu, siedząc na ziemi, wraz ze wszystkimi Siostrami, a każda dostawała tylko chleb i szklanekę wody. Ponieważ S. Róża nie miała zębów, więc swej sąsiadce oddawała skórkę, sama zaś posilała się odrobiną ośrodki.

Gdyśmy to ze wzruszeniem omawiali, weszła do rozmownicy siostra Franciszka, która ze S. Różą składała profesję. Ona też pielęgnowała ją w chorobie aż do śmierci. Trzeba było widzieć, jak szczęśliwą czuła się S. Franciszka, że mogła posługiwać S. Róży. Po wymianie

kilku słów zaledwie, oczy jej napelniły się łzami i podczas całej naszej rozmowy, spływały cicho po jej pomarszczonej twarzy — a liczyła już 80-tkę.

— To jest godne uwagi, proszę Ojca, że S. Róża tak wiele cierpiała, a mimo to, zawsze była wesola i dowcipna, nawet w najprzykrzejszych chwilach. Zaprawdę, można słusznie powiedzieć, że ona posiadała tajemnicę prawdziwej radości. Swemi nader miłemi dowcipami rozweselała nie tylko współsiostry, lecz i samą matkę przełożoną.

(Dok. nast.).

Objawienie się Dzieciątka Jezus w Hostji

I.

Zdarzenie, które zaraz opowiemy, zaszło dnia 20-go kwietnia 1903 roku w Manzaneda w diecezji Astorga w Hiszpanji. Spisał je X. Mariscal, superjor misjonarzy, którzy byli świadkami tego cudownego zjawienia.

W parafji Manzaneda doszło między proboszczem a parafjanami do wielkiej niezgody, tak dalece, że proboszcz wyzywany i obrzucany kamieniami opuścił probostwo i przeniósł się do wioski Saint-Martin, należącej do tej samej parafji.

Aby zaradzić złemu, przysłał biskup do Manzanedy misjonarzy. Rozpoczęli oni misję w kaplicy w Saint-Martin. Na początek przyszły tylko dzieci. Powoli zaczęli się ściągać i starsi tak, że piętnastego dnia było ich już dosyć dużo. Nagle w środku kazania jedna stara niewiasta zaczęła krzyczeć:

— Pali się, pali się, szybko uciekajcie!

Misjonarz spojrział po kościele, a nie widząc nigdzie ognia, starał się uspokoić słuchaczy, ale nadaremnie. Wierni opuścili kościół. Zaraz też zaczęto dzwonić. Misjonarz wyszedł przed kościół i zobaczył woddali olbrzymi płomień. Mówiono, że pali się sąsiednia wieś Simadevilla. Za pół godziny wszystko się skończyło.

Czy było to zjawisko djabelskie, czy jakiś zły żart niedobrych parafjan, aby przeszkodzić w kazaniu? — nikt nie wiedział. Nigdzie pożaru nie było. Stara kobieta, która zaalarmowała słuchaczy w kościele, była nieznaną i nie znaleziono znaku po niej.

Następnego ranka wielka liczba dzieci przystąpiła do

pierwszej Komunii św. z wielką gorliwością. Misjonarz polecił im, aby osobiście modliły się o nawrócenie swoich rodziców. Czyniły to całym sercem.

Na nabożeństwie popołudniowym zachowywali się starsi jak najgorzej. Rozmawiali głośno w czasie kazania i drwili z misjonarza. Nie wychodzili z kościoła tylko dlatego, że podziwiali przepiękne oświetlenie wielkiego ołtarza. Jeden z misjonarzy wyszedł na ambonę, aby odczytać akty wynagrodzenia za zniewagi wyrządzone Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie.

Nagle zabłysło na ołtarzu potężne światło, przyćmiewające blask 200 świec, które się paliły. Zebrani osłupieli i zwrócili swój wzrok ku Najśw. Sakramentowi, wystawionemu na tabernakulum. Wtem jedno sześciolatek dziecko krzyknęło:

— Widzę małe Dziecię Jezus!

Misjonarz polecił mu, by milczało, a ludziom kazał paść na kolana. Chciał wygłosić gorącą naukę, którą sobie przygotował. Ogarnęło go jednak inne natchnienie. Zaczął przemowę o słowach Pisma św.: „Każdego dnia wyciągam ręce do ludu niewiernego i buntowniczego“. Jego słaby głos potężniał coraz więcej. W ciągu 20 minut — jak sam potem opowiadał — mówił wspaniale i z potęgą, jak nigdy przedtem. Kiedy wrócił do mieszkania nie mógł sobie w żaden sposób przypomnieć, co mówił na tem kazaniu. Kto inny przemawiał przez jego usta.

II.

Podczas tego kazania zjawiała się w Hostji postać małego Dzieciątka, które widzieli wszyscy obecni. Głowa Jego pokryta była jasnymi włosami. Było najpierw małe jak Hostja, potem rosło i stanęło przed monstrancją. Jego wyciągnięte rączki zdawały się obejmować wszystkie małe dzieci, klęczące przed ołtarzem. Dziecię miało na rączkach i na odsłoniętych nóżkach ślady gwoździ z męki krzyżowej, z których sączyła się krew. Szatę miało białą z fioletowymi kwiatami. Światło niebieskie, olbrzymiej siły, biło od Niego. Zjawienie się trwało podczas całego kazania.

Misjonarz prosił proboszcza, by zwrócił się do parafjan o przebaczenie. Uczynił to pokornie, zwrócony do wiernych. Potem zwrócił się do ołtarza i dopiero teraz zobaczył cudowne zjawisko, które dotąd zakryte było przed jego oczyma. Drżąc ze wzruszenia, padł przed ołtarzem na kolana.

Misjonarz polecił teraz dzieciom, by prosiły Boga o przebaczenie win swoich rodziców. Dzieci wyciągnęły ręce, ale nie mogły powtarzać za misjonarzem słów modli-

twy. Były jakby w zachwyceniu. Starsi jednak powtarzali słowa, obiecując, że będą wiernymi Bogu. Misjonarz zaprosił następnie proboszcza, by dał wiernym błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Widzenie w tej chwili znikło.



J. E. Ks. Biskup Lisowski objął rządy w diecezji tarnowskiej w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

Proboszcz był tak przejęty, że nie mógł po błogosławieństwie wyjąć Hostji z monstrancji, by ją schować do tabernakulum, Hostja podniosła się sama, zatrzymała się chwilę w powietrzu i spoczęła w puszcze. Teraz dopiero kapłan schował ją do tabernakulum.

Wierni nie mogli się zdecydować, by wyjść ze świątyni. Dopiero na kilkakrotne wezwanie misjonarza wycho-

dzili, idąc tyłem, z oczyma utkwionemi w tabernakulum.

W nocy wezwał dzwon wszystkich, którzy żyli w niewiści i gniewie, aby się pogodzili. Mieszkańcy Manzanedy udali się do Saint-Martin, gorąco prosili proboszcza, aby im przebaczył i wrócił między nich.

Rano chciał misjonarz odprawić Mszę św. Z trudem dostał się do ołtarza, otoczonego zbitą gromadą dzieci. Między niemi był chłopak 19-letni, cały zapłakany. Widział Dziecię Jezus, ale tylko jakby przysłonię, w półcieniu, że nie mógł dokładnie rozróżnić rysów Jego twarzy. To było powodem łez młodzieńca.

Do kościoła stawiała się cała parafia bez wyjątku. Przyszli też mieszkańcy okolicznych wsi. Wszyscy uczestniczyli dalej pilnie w misjach, spowiadali się i komuniowali.

Ostátniego dnia śpiewano „*Te Deum laudamus* — Ciebie, Boże, chwalimy” na podziękowanie za nawrócenie mieszkańców. Przy ostatniej zwrotce Dziecię Jezus ukazało się znowu, jak ośm dni przedtem, pod postacią sześciolatniego dziecięcia. Nie miało jednak ran na rączkach i na stopach, ani też nie było widać fioletowych kwiatów — znaku pokuty — na białej szacie. Twarz Jego błyszczała radością. Przy ostatniem słowie hymnu widzenie znikło.

Na pamiątkę tego cudu umieszczono na krzyżu misyjnym małe Dziecię Jezus, tej wielkości, jak się zjawiało na ołtarzu.

III.

Biskup z Astorga przysłał osobną komisję do zbadania prawdziwości cudownego zjawienia się. Stanowili ją ks. prałat Antoni Fato i notariusz Tomasz de Barrio. Dokładne badania rozwiały wszelkie wątpliwości, jakie miała władza kościelna. Oto urywek z rozmowy, jaką prowadziła Komisja z sześciolatnią Eudoksją, która pierwsza zobaczyła Dziecię Jezus. Ks. Fato pytał:

— Powiedz mi, Eudoksjo, co widziałaś w kościele?

— Widziałam małe dziecię na ołtarzu.

— A do kogo było podobne? Czy było takie brzydkie, jak twój mały braciszek?

— Mój braciszek nie jest brzydki, ale dzieciątko, które ja widziałam, było dużo, dużo ładniejsze.

— A co to było za dzieciątko? Jak myślisz?

— Pan nasz Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek.

— Lecz czy widziałaś dziecię w kręgu Hostji?

— Tak, panie.

— A jak to jest możliwe, by dziecko, takie duże jak twój brat, zmieściło się w takiej małej Hostji?

— Panie, ani ja tego nie pojmuję, ani też ty.

Rodzice Eudoksji to ludzie ubodzy. Ks. prałat chciał wypróbować dziecko. Pokazał mu dziesięć monet złotych i zapytał:

— Czy widziałaś kiedy tyle pieniędzy?

— Nie, panie.

— A więc dam ci to złoto, jeśli powiesz, żeś nie widziała nic w Hostji i że wszystko, coś opowiadała o zjawieniu się dzieciątka, to mówiłaś przez pomyłkę.

Dziewczynka odpowiedziała takim tonem, że nie było już więcej potrzeby ją pytaniami męczyć:

— Ja nie sprzedam prawdy za pieniądze. Schowaj swoje złoto. Ja nie chcę kłamać przeciw Bogu.

Ks. prałat, który zaczął swe badania pełen uprzedzenia, został tak przekonany o prawdziwości objawienia, że nie mógł wstrzymać łez, gdy słuchał opowiadania dzieci o cudzie, na który patrzyły.

Dla Biskupa z Astorga dowodem najbardziej przekonującym o prawdziwości tego cudu była nagła przemiana parafjan w Manzaneda. Przedtem byli oni pełni nienawiści do religii i kapłanów, odtąd cały lud stał się pobożnym i oddanym katolickiej wierze.

(Ks. Mariscal w *Messenger Canadien du Sacré-Coeur*).

Kościół i klasztor nieustającej adoracji

Dwieście pięćdziesiąt lat mija od wiekopomnego zwycięstwa pod Wiedniem, z którym wiąże się powstanie w Warszawie, jako wotum dziękczynnego, klasztoru PP. Benedyktynek od nieustającej adoracji, (zwanym popularnie Sakramentkami). Ta gałąź żeńska zakonu benedyktyńskiego założona została przez Matkę Mechtyldę od Przenajświętszego Sakramentu (Katarzynę de Bar), zakonnice wysokiej świętobliwości, której sprawę beatyfikacji właśnie obecnie rozpoczęto w Rzymie. Urodziła się ona w r. 1614 w S-t Dié w Lotaryngji. Młode jej lata przypadły na czas wojny trzydziestoletniej. Niejednokrotnie zmuszona uchodzić przed wojskami heretyckimi, własnymi oczyma patrzyła na zniewagi i świętokradztwa, popełniane przeciwko Boskiej Eucharystji. Widok ten rozdzierał jej serce, to też zwolna dojrzewała w niej i stawała się coraz jaśniejszą myśl zadośćczynienia i wynagradzania Jezusowi,

ukrytemu w Hostji Najświętszej, za Jego znieważoną i wzgardzoną miłość.

Matka Mechtylda była benedyktynką. Reguła jej zakonu, stawiająca na pierwszym miejscu, jako główny obowiązek, służbę Bożą — modlitwę liturgiczną, nadawała się jak najlepiej jako podstawa do życia nieustającej adoracji. Matka Mechtylda, przeświadczona o wyraźnej Woli Bożej, myśl swoją zdołała urzeczywistnić dzięki silnemu poparciu królowej francuskiej, Anny Austrjaczki. Pierwszy klasztor nieustającej adoracji założyła w Paryżu w 1653 r. — a następnie kilka innych w różnych miastach Francji. Nowa ta kongregacja szybko się rozwijała i wkrótce rozszerzona została na wszystkie niemal kraje Europy, z wyjątkiem schizmatycznego Wschodu.

Królowa polska Marja Kazimiera, małżonka Jana Sobieskiego, sprowadziła Sakramentki z Francji i umieściła je początkowo na zamku królewskim w Warszawie, gdzie od 1-go stycznia 1688 r. rozpoczęły adorację w kaplicy zamkowej. W dniu 27-ym czerwca tegoż roku Przenajświętszy Sakrament został przeprowadzony w uroczystej procesji przez oboje królestwo i cały dwór do wybudowanego świeżo kościoła św. Kazimierza. Po nabożeństwie Jan Sobieski i Marja Kazimiera wprowadzili zakonnice do wykończonego dla nich klasztoru na Nowem Mieście.

Gdy Polska utraciła była swój byt państwowy, klasztor ten przechodził ciężkie koleje, zwłaszcza wskutek zniesienia zakonów po powstaniu w r. 1863, nowicjat zamknięty był przez 40 lat aż do ukazu tolerancyjnego z r. 1905. Obecnie dzięki opiece Bożej rozwija się pomyślnie i wierny swemu zadaniu szerzenia kultu eucharystycznego oraz idei wynagradzania, pragnie również szersze koła katolików pociągnąć do współdziałania. W tym celu zakonnice czyniły starania i uzyskały wraz z błogosławieństwem pozwolenie Władzy Duchownej na stałe całodzienne wystawienie Przenajświętszego Sakramentu od godziny 7 1/2 rano do 5 1/2 wieczorem, jakie zapoczątkowane zostało w niedzielę dnia 26-go lutego.

Bezwątpienia wiadomość ta przejmie radością serca płonące miłością do Najśladszego Emanuela, tego Boga z nami, Króla Miłości, spragnionego obsypywać najobfitszymi łaskami swych umiłowanych. Przybywajcie, dusze gorliwe, by składać najgorętsze hołdy uwielbienia Najdroższemu Panu, by Mu zadośćuczynić za grzechy świata, by Go pocieszać za odstępstwo i zgubę wielu. Ale też i wszyscy spieszcie do stóp Jezusa, by was pocieszył i was pokrzepił i dodał wam sił do mężnego dźwigania krzyża

tego ziemskiego wygnania, by was oświecił mądrością niebieską i przeprowadził nieskalanymi przez życie, aż do wrót wieczności — do posiadania Boga w wiekuistym szczęściu błogosławionych.

Różne wiadomości

Kraków. Stosownie do zapowiedzi zawartej w orędziu J. E. Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy z dnia 2 kwietnia, które podaliśmy w poprzednim numerze, został zwołany na dni 24 i 25 czerwca b. r. Zjazd Eucharystyczny diecezji krakowskiej do Krakowa. W programie Zjazdu przewidziane są zbiorowe adoracje Przenajświętszego Sakramentu, uroczysta pontyfikalna suma na Rynku, oraz procesja ogółu uczestników.

Argentyna. Na skutek rozporządzenia arcybiskupa Buenos Aires przez cały okres czasu od połowy marca rb. aż do września 1934 roku, kiedy to, jak wiadomo, odbędzie się Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, jedna niedziela w każdym miesiącu poświęcona będzie specjalnym modlitwom jako przygotowanie duchowe do tego ważnego zdarzenia.

Dziennik katolicki, wychodzący w Buenos Aires, „El Pueblo“, omawiając powyższe rozporządzenie arcybiskupa, podkreśla znaczenie, jakie będzie miał Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny dla wszystkich katolików, a dla Argentyny w szczególności.

Anglja. Diecezjalny kongres eucharystyczny odbędzie się dnia 6 czerwca w Birmingham.

Indje. Kongres eucharystyczny w Goa w grudniu 1931 postanowił, by wprowadzić wieczyste modły o nawrócenie Indyj w ten sposób, że codziennie odprawi się odpowiednie nabożeństwo w innej parafji kraju. Obecnie rozpoczęło się wprowadzanie w czyn tej uchwały i ludność bierze żywy udział w tych nabożeństwach.

Rzym. Dnia 14 maja odbyło się uroczyste ogłoszenie beatyfikacji Gemmy Galgani. Zrana w obecności kapituły watykańskiej i św. Kongregacji Obrzędów odczytano dekret beatyfikacyjny i odsłonięto wizerunek Błogosławionej wraz z relikwiami, poczem ks. arcybiskup Palica odprawił Mszę św. Po południu Ojciec św. zeszedł do bazyliki w otoczeniu 16 kardynałów, by w obecności wielkich tłumów wiernych złożyć pierwszy hołd nowej Błogosławionej.

Błogosławiona Gemma Galgani z Lukki urodziła się w 1878 r. zmarła zaś w 1903 po żywocie pełnym cudownych wizyj i ekstazy religijnej, uwieńczonym nadnaturalnym darem stygmatów i współcierpienia w boleści ukrzyżowania i męki Pana naszego. Żywoć jej wyszedł także po polsku, ale jest zupełnie wysprzedany.

W Kongregacji Obrzędów odbyło się dnia 9 maja pierwsze posiedzenie, poświęcone rozpatrzeniu cudów przedstawionych dla uzasadnienia wniosku o kanonizację błog. Jana Bosco i błog. Luizy Marillac, współzałożycielki Zgromadzenia Córek Miłosierdzia. Obie kanonizacje nastąpią prawdopodobnie jeszcze w ciągu Roku Świętego.

Od Administracji.

P. Jakóbczyńska, Przemyśl: Bardzo Pani dziękujemy za przysłane numery Głosu Euchar. z r. 1932, o które swego czasu prosiliśmy. — *P. Bizuń, Podhajce:* Prenumeratę ma Pani opłaconą do końca b. r. Za rok 1932 otrzymaliśmy w 2 ratach prenumeratę, a to: 1/III i 1/XI 1932 po zł. 1'50. — *P. S. Matyaszek, Rzeszów:* Donosimy uprzejmie, że na prenumeratę poczekamy. Głos Euch. będziemy wysyłać tymczasowo gratis. — *P. M. Różycka, Kraków:* Chętnie się zgadzamy na uregulowanie prenumeraty dopiero we wrześniu, chociaż powinno się płacić zgóry. — *S. Kowalkowska, Bełz:* Może książkę, o której w liście Siostra wspominała, wypożyczy Ks. Proboszcz z Czytelni parafjalnej. — *Ks. Prob. R. Wilde, Parczew:* W odpowiedzi na dopisek Przew. Ks. Proboszcza na czeku donosimy, że przysłałą kwotę 2'60 zł. wzięliśmy na prenumeratę Gazety Niedzielnej, jak było na czeku naznaczone. Teraz pisze nam Ks. Proboszcz, że powyższą kwotę przysłał na Głos Euch. za r. 1932. Prosimy łaskawie nam donieść, czy te 2'60 zł. przenieść na prenumeratę Głosu, czy zostawić na koncie Gazety Niedzielnej, jako wyrównanie prenum. za I. płr. b. r.

Na fundusz wydawniczy złożyli: P. A. Łazarska — Kraków zł. 2.—, P. M. Golińska — Krasiczyn zł. 3.—, P. Z. Szalówna zł. 2.—. Niech Jezus eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna“.

Redaktor: X. Ignacy Chwirut.

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

KSIĘGARNIA
TOWARZYSTWA „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5

poleca nowości:

<i>Ks. Józef Rozkwitalski: Szkoła twórcza w nauce religii</i>	zł. 3.—
<i>Ks. A. Syski: Krótkie nauki na niedziele i święta całego roku z dodaniem nauk przygodnych — 3 tomy</i>	„ 20.—
<i>Jan Reytan: Kto winien — powieść</i>	„ 6.—
<i>Pod tchnieniem burzy — życie polskiego chłopca na tle wielkiej tragedji dziejowej</i>	„ 1'80
<i>Ks. Dr. Jan Bochenek: Chrystus w parafji, trzydzieści dwa czytania o życiu parafjalnem</i>	„ 3'60
<i>L. Burger: Dziewczęta z bocznej ulicy. Jak sobie dzisiejsze dziewczęta kształtują życie?</i>	„ 5'50
<i>Kazania i szkice Księży Jezuitów. T. I. Zeszyt 4.</i>	„ 2.—

Na miesiąc czerwiec.

<i>Adamski J. S. Ks. Kazania o N. Sercu Jezusowem Serja I. zł. 1'50. — Serja II</i>	1'50
<i>Serce Jezusowe, kazania i szkice księży T. J.</i>	3'20
<i>Zukowicz A. Ks. T. J. Serce Jezusa Króluj nam! Kazania o dziele poświęcenia rodzin Sercu Zbawiciela</i>	—80
<i>Bok J. Ks. Przewodnik Rycerstwa Jezusowego</i>	1.—
<i>Costa-Rosetti J. Ks. Krótka nauka o Najśw. Sercu Pana Jezusa</i>	—25
<i>Estreicherowa E. Serce Jezusa a dzieci</i>	—60
<i>Feliś K. Ks. Rozbiór litanji do Najśw. Serca Pana Jezusa</i>	1'20
<i>Franko S. Ks. Rozmyślania o N. Sercu Pana Jezusa</i>	—80
<i>Hagen M. Ks. Serce Boże słońcem łask. Rozważania o Sercu Jezusowem</i>	—80
<i>Hatler F. Ks. Źródło miłosierdzia — dziewięciodniowe nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego</i>	—35

— Pójdźcie, o dziatki do Serca Jezusowego <i>Jackowski H. Ks.</i> O poznawaniu N. Serca Jezusowego	—15 1'80
<i>König J. Ks.</i> Nowy miesiąc Serca Jezus. ...	4—
<i>Lacordaire P. R.</i> Jezus Chrystus — myśli wybrane z różnych przemówień	2—
<i>Lefebure A. Ks.</i> Miesiąc Serca Jezusowego — 30 rozmyślań na miesiąc czerwec	1'60
<i>Matzel E. Ks.</i> Serce Jezusa źródło życia i świętości.....	1'50
<i>Mrowiński W. Ks.</i> Miesiąc czerwec poświę- cony N. Sercu P. Jezusa, z przykładami dla ludu polskiego. Opr.	1'60
— Życie według N. Serca Jezusowego...	—70
<i>Müller L. Ks.</i> Bożemu Sercu cześć i chwala, 30 rozmyślań o N. Sercu Zbawiciela...	1'20
<i>Schmid M. Ks.</i> Dusze ofiarne.....	3'20
<i>Sygański J. Ks.</i> Historia nabożeństwa do N. Serca Jezusowego. Opr.....	1'50
<i>Ulaniecki S. Ks.</i> Miesiąc czerwec..... Opr.	1'90 3—
<i>Warol A. Ks.</i> Boskie Serce w przypo- wieściach. Opr.....	2—
<i>Manning E. Ks. Kard.</i> O sprawach Ducha Św. działających w duszy człowieka...	3'50
<i>Meschler M. Ks.</i> Dar Zielonych Świąt — rozmyślania o Duchu Świętym	3'80

Drobne kwiateczki

ku czci Najśw. Serca Jezusowego
na miesiąc czerwec. — Cena 0'70 zł.

Ks. A. VERMERSCH

Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa
w praktyce i teorji. — Cena 6'20 zł.

